

Łotewska bezpieka prześladowuje rosyjskojęzycznych dziennikarzy

14 grudnia 2020

Funkcjonariusze łotewskiej Państwowej Służby Bezpieczeństwa wtargnęli do prywatnych mieszkań siedmiorga rosyjskojęzycznych dziennikarzy dokonując przeszukania i rekwirując komputery w tym będące własnością ich rodzin. Zdarzenie to wywołało ostrą reakcję zarówno ze strony niektórych łotewskich działaczy politycznych, jak również rosyjskiego MSZ.

Po zakończeniu przeszukania dziennikarze zostali odwiezieni na przesłuchanie. Następnie zostali zwolnieni, jednak nie zwrócono im nie tylko zabranego sprzętu, lecz także kart bankomatowych i pieniędzy w gotówce. W uzasadnieniu akcji łotewska bezpieka w oficjalnym oświadczeniu twierdzi, iż powodem interwencji było nieprzestrzeganie antyrosyjskich sankcji wprowadzonych m. in. przez Unię Europejską i Republikę Łotwy. Podejrzewano bowiem, że środki pieniężne uzyskiwane przez portal internetowy Baltnews trafiają następnie do kieszeni rosyjskiego biznesmena Dmitrija Kisieliowa. Jego nazwisko znajduje się na liście osób objętych sankcjami w związku z tym, że „podważał integralność terytorialną, suwerenność i niepodległość Ukrainy” czyli mówiąc wprost miał swoje zdanie na temat przyłączenia Krymu do Rosji. Oprócz absurdalności wprowadzania sankcji za ominięcie których grozi kara nawet do czterech lat więzienia warto zwrócić uwagę na fakt, że Kisieliow nie jest właścicielem portalu a jedynie jednym z menadżerów, natomiast Baltnews stanowi część holdingu medialnego Russia Today, który nie jest objęty sankcjami. Zatem, jak wnioskują w artykule opublikowanym na stronie internetowej defenddemocracy.press łotewska eurodeputowana Tatjana Ždanoka i członek Rady Miejskiej Rygi Mirsoslavs Mitrofanovs, nie ma logicznego uzasadnienia dla przypuszczeń,

izby praca dziennikarzy dla państwowych mediów miała służyć dostarczaniu środków pieniężnych jednemu z menadżerów.

Ždanoka i Mitrofanovs przypominają, że od początku bieżącego roku łotewskie władze zdecydowanie nasiliły działania zmierzające do rugowania z przestrzeni publicznej rosyjskojęzycznych, w tym także uznawanych za prozachodnie i związane z rosyjską opozycją oraz politycznie neutralnych mediów w tym nadających programy kulturalne i edukacyjne. Władze zakazały państwowej telewizji LTV-7 nadawania audycji w języku rosyjskim a inne rosyjskojęzyczne kanały telewizyjne zostały usunięte z głównego pakietu operatorów kablowych. Ponadto na skutek utrudnień ze strony władz wiele wydawanych po rosyjsku lokalnych gazet zniknęło z rynku a pracujący w nich dziennikarze musieli sobie szukać zatrudnienia w Rosji.

Komentując akcję przeciwko dziennikarzom jedna z przesłuchiwanym przez służbę bezpieczeństwa osób Aļļa Bieriezowskaja pyta: Jak to się mogło zdarzyć w demokratycznej Łotwie w XXI wieku? Zadaje też retoryczne pytanie, czy czy dziennikarzy należy karać dziennikarzy za pisanie informacji i analiz. Bieriezowskaja twierdzi wprost, że władze wydały dziennikarzom wojnę i w związku z tym zwraca się do społeczności międzynarodowej o wywarcie presji na łotewskie władze aby „zamiast politycznego zastraszania wstąpiły na drogę dialogu z posługującą się językiem rosyjskim mniejszością”.

W podobnym tonie wypowiada się też rzeczniczka rosyjskiego MSZ Maria Zacharowa mówiąc podczas niedawnego briefingu, iż Rosja zauważa systematyczne działania łotewskich władz w kierunku agresywnego wypierania rosyjskich środków masowego przekazu podając jako przykład zablokowanie retransmisji siedmiu kanałów rosyjskiej telewizji. Skomentowała też powoływanie się Łotwy na sankcje jako podstawę do dyskryminacji dziennikarzy. – Okażcie męstwo i powiedzcie, że wyrzucacie z przestrzeni medialnej Łotwy język rosyjski (...), który wam się nie podoba. I co mają do tego sankcje? – mówiła Zacharowa.

Za podstawę prawną działań wymierzonych w rosyjskojęzyczne media służy przyjęta przez parlament poprawka do ustawy o mediach elektronicznych zgodnie z którą w programach telewizyjnych udział audycji nadawanych w innym niż łotewski języku zostaje ograniczony do 20 proc. czasu antenowego. Jest rzeczą oczywistą, że ma to na celu ograniczenie dostępu do informacji przekazywanych przez rosyjskojęzyczne media i niezgodnych z linią oficjalnej propagandy. Językiem rosyjskim posługuje się ok. 40 proc. mieszkańców Łotwy. Występując w sobotnim programie TVP info Studio Wschód prof. Andrzej Pukszo z uniwersytetu w Wilnie przyznał, że rosyjskie programy telewizyjne są chętnie oglądane na Łotwie nad czym oczywiście ubolewał. Taka jest jednak praktyka autorytarnych rządów, które z braku argumentów ograniczają swoim obywatelom możliwość dostępu do różnorodnych źródeł informacji.

Autorstwo: BKJ

Źródło: Strajk.eu